

Masowe protesty w Serbii w cieniu tragedii

Marta Szpala

W ostatnich tygodniach w Serbii miały miejsce jedne z największych od czasu przemian demokratycznych w 2000 r. demonstracje, gromadzące po kilkadziesiąt tysięcy osób. Protesty pod hasłem „Serbia przeciw przemocy” wybuchły 8 maja w związku z biernością władz wobec masowych strzelanin, do których doszło na początku miesiąca. 3 maja w szkole w Belgradzie trzynastolatek, korzystając z legalnej broni swojego ojca, zabił ochroniarza oraz dziewięciu uczniów w wieku od 12 do 14 lat. Następnego dnia w niewielkiej wsi w pobliżu miasta Mladenovac dwudziestolatek otworzył ogień z nielegalnie posiadanej broni m.in. do młodzieży zgromadzonej na placu szkolnym – śmierć poniosło osiem osób. Łącznie w wydarzeniach tych zginęło 18 ludzi (w większości nastolatków), a kolejnych 20 zostało rannych.

Ruch protestu ma charakter oddolny, ale wspiera go część ugrupowań opozycyjnych i organizacje społeczne. Biorą w nim udział osoby reprezentujące całe spektrum polityczne – od ruchów prawicowych po liberalne, lewicowe i proeuropejskie. Demonstrujący domagają się dymisji ministra spraw wewnętrznych Bratislava Gašicia, szefa Agencji Bezpieczeństwa i Informacji (BIA) Aleksandara Vulina oraz członków Rady Urzędu Regulacji Mediów Elektronicznych. Wzywają także do cofnięcia koncesji nadawczych prorządowym stacjom telewizyjnym, które ich zdaniem promują przemoc (m.in. Pink TV i Happy TV), oraz do zamknięcia propagujących takie treści tabloidów. Na manifestacjach pojawiają się również nawoływania do ustąpienia prezydenta Aleksandara Vučicia i dymisji zarządu publicznej telewizji RTS.

Pod wpływem demonstracji ze stanowiska zrezygnował minister edukacji, ale władze odrzucają możliwość kolejnych dymisji. Prezydent Vučić zapowiedział przedterminowe wybory, które miałyby się odbyć najpóźniej we wrześniu br. Zarazem rząd organizuje 26 maja w Belgradzie kontrmanifestację zwolenników obozu władzy. Zapowiedziano też bardziej szczegółowe i częstsze kontrole wobec osób mających pozwolenie na broń oraz wprowadzenie moratorium na wydawanie nowych. Rządzący planują również uruchomienie programu pozwalającego na dobrowolne przekazanie nielegalnej broni palnej odpowiednim organom bez żadnych konsekwencji prawnych. Po zakończeniu tej akcji kary za jej posiadanie mają zostać zaostrzone. Zapowiedziano też zwiększenie liczby funkcjonariuszy policji i oddelegowanie ich do szkół.

Komentarz

- Zapalnikami protestów była reakcja rządzących na masowe strzelaniny. Choć w Serbii ogłoszono trzydniową żałobę narodową, to przedstawiciele rządu nie pojawili się w

miejscach tragedii i starali się unikać wszelkich gestów wskazujących na to, że ponoszą jakąkolwiek odpowiedzialność polityczną za te zdarzenia (sprawca z Mladenovca był znany policji i był wcześniej zatrzymywany, ale wówczas prokuratura nie postawiła mu żadnych zarzutów). Władze skupiły się przede wszystkim na zrzucaniu odpowiedzialności za wydarzenia, m.in. na organizacje pozarządowe promujące zachodnie wartości, oraz na sugerowaniu, że sprawcy kierowali się pobudkami religijnymi lub ideologicznymi. Od początku próbowano także dyskredytować obywatelską inicjatywę zorganizowania marszu milczenia, którą rządzący zinterpretowali jako działanie antyrządowe. Protestującym zarzucano stwarzanie zagrożenia dla porządku publicznego oraz interesów państwa, a prorządowe media albo w ogóle nie relacjonowały pierwszej demonstracji, albo znacznie zaniżały liczbę jej uczestników (wzięło w niej udział ponad 50 tys. osób, a nie 1–2 tys., jak oficjalnie podano).

- Postępowanie władz przyniosło efekt przeciwny do zamierzonego i doprowadziło do większej mobilizacji społeczeństwa. Reakcja rządzących została odebrana jako manifestacyjny przejaw arogancji oraz braku empatii wobec zaniepokojonych obywateli. Choć w Serbii relatywnie często dochodzi do przestępstw z użyciem broni, to wydarzenie z 3 maja było pierwszym, którego ofiarami padły dzieci w szkole. Protestujący wskazują, że to prorządowe media przedstawiające w pozytywnym świetle skazanych za brutalne przestępstwa i propagujące przemoc przyczyniły się do upowszechnienia i akceptacji tego zjawiska oraz stworzyły warunki sprzyjające takim czynom. Skupienie władz na zaostrzeniu środków represyjnych i wzmocnieniu struktur siłowych uznano za wykorzystanie tragedii do nasilenia kontroli nad społeczeństwem. Rząd zignorował również postulaty dotyczące zwiększenia wsparcia psychologicznego dla ofiar i podjęcia systemowych działań prewencyjnych oraz podniesienia nakładów na edukację i pomoc społeczną.
- Manifestacje doprowadziły do konsolidacji obozu władzy, wzmacnianej obawą o to, że wszelkie ustępstwa (w tym dymisje) zostaną odczytane jako przejaw słabości i przyznanie się do politycznej odpowiedzialności za tragedię. Rząd skupia się więc na dyskredytowaniu ruchu protestu, gdyż liczy, że nadchodzący sezon wakacyjny przyczyni się do jego stopniowego wygaszania. Podobnie jak w przypadku poprzednich antyrządowych demonstracji bojówki powiązane ze strukturami siłowymi próbują prowokować uczestników do starć, co jednak jak dotąd nie zniechęca obywateli do wychodzenia na ulice. Jednocześnie zapowiedziana prorządowa kontrmanifestacja ma pokazać wciąż wysokie poparcie społeczne dla prezydenta i jego obozu. Aparat państwowy zaangażowany jest w zapewnienie odpowiedniej frekwencji poprzez organizowanie transportu protestujących do Belgradu czy naciski na osoby pracujące w sektorze publicznym, aby uczestniczyły w tym wydarzeniu. Zapowiedź przedterminowych wyborów również jest taktycznym wybiegiem, który ma rozładować napięcia społeczne. Przy obecnym poziomie zawłaszczania państwa i presji na wyborców obóz władzy może spodziewać się ponownego zwycięstwa i tym samym wzmocnienia swojej legitymizacji. Nie jest natomiast przesądzone, czy zgodnie z zapowiedziami przyspieszone wybory odbędą się do września, czy może zostaną przełożone na wiosnę 2024 r.
- Demonstracje w krótkiej perspektywie najpewniej nie zagrażają rządzącym. Ruch protestu jest bardzo heterogeniczny i pozbawiony wyrazistych liderów, a władza skutecznie

dyskredytuje popularnych polityków czy działaczy społecznych aspirujących do ról przywódczych. Niejednorodna struktura tego ruchu z jednej strony przekłada się na jego umasowienie, lecz z drugiej – utrudnia formułowanie postulatów politycznych czy konkretnej strategii działania. W Serbii antyrządowe protesty wybuchają regularnie od 2016 r., ale przyjmowana przez władze taktyka gry na przeczekanie za każdym razem doprowadzała do ich stopniowego wygaszania. Można się zarazem spodziewać dalszego wzrostu niezadowolenia części Serbów z autokratycznego stylu rządów, co w dłuższym okresie może zaowocować narastaniem ruchu sprzeciwu wobec reżimu Vučića. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że reakcja na tragedię unaoczniała systemowe problemy państwa serbskiego, m.in. słabość instytucji publicznych podporządkowanych interesom partii rządzących, wszechobecną agresję w przestrzeni publicznej, korupcję i powiązania władz z przestępczością zorganizowaną.

- Przedstawiciele UE i USA nie zajęli stanowiska wobec demonstracji. Wszelkie komentarze zachodnich polityków czy dyplomatów zostałyby zapewne wykorzystane przez władze do przedstawienia manifestantów jako inspirowanych przez siły wrogie interesom Serbii, co tak czy inaczej rząd już próbuje robić. Co więcej, ewentualne głębsze przemiany polityczne w kraju będą zapewne przebiegać bardzo gwałtownie i wiązać się z destabilizacją sytuacji w regionie. To sprawia, że serbskie władze pomimo swego niedemokratycznego charakteru wciąż cieszą się poparciem części państw Zachodu.